



Kościół uświęca czy gorszy? Cz. 1

Wywiad z biskupem Leszkiem Leszkiewiczem

Katarzyna Radwańska

Trwa proces beatyfikacyjny Roberta Schumana, ojca - założyciela Unii Europejskiej, która coraz śmielej odcina się od chrześcijańskich korzeni. Czy Kościół jest w stanie temu zapobiec? O wrodzonym dobru, fascynacji złem i potrzebie odbudowania relacji międzyludzkich w „globalnej wiosce”, z bp. Leszkiem Leszkiewiczem – biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej, rozmawia Katarzyna Radwańska.

Katarzyna Radwańska: Czym jest Kościół u progu XXI wieku?

Bp Leszek Leszkiewicz: Tym samym, czym był na początku. Kościół jest rzeczywistością, która pochodzi od Jezusa Chrystusa. Zabiera ze sobą Ewangelię i wychodzi z nią do ludzi. Misja Kościoła jest niezmienna. Zmienia się natomiast odbiorca. Dzisiaj Kościół musi zdawać sobie sprawę do kogo i w jaki

sposób trafić ze Słowem Bożym. Spotykamy różnych ludzi, a zadaniem Kościoła jest rozeznanie, w jaki sposób przekazywać Ewangelię, by wszyscy przyjęli jej przesłanie.

K.R.: Mamy 2017 rok, Stolicą Apostolską kieruje rewolucyjny, zdaniem wielu, papież Franciszek. Możemy mówić o Kościele współczesnym?

Bp L. Leszkiewicz: Musimy o nim mówić. Kościół idzie. Nigdy nie stoi w miejscu. Możemy go porównać do wspólnoty czy rzeczywistości, która raz obraną drogą idzie nieustannie. Wędruje poprzez czas i przestrzeń geograficzne na spotkanie z Chrystusem w wieczności. Kościół jest współczesny w każdym momencie swojego istnienia, bo poprzez teraźniejszość i codzienność trafi do ludzi wszystkich narodów. Dzisiaj Kościół jest w drodze. Wydaje się, że jak każda droga ma zakręty, tak i ta ma jakieś zakręty. Niewątpliwie jesteśmy na



<https://sadeccanin.info>



jakimś zakręcie, ale pozytywną wiadomością jest fakt, że ciągle jesteśmy na drodze. Możemy natomiast zastanawiać się, co zobaczymy za rogiem. Jednak, to też nie jest czymś nadzwyczajnym, bo chociażby w historii zawsze były momenty, kiedy na nowo trzeba było uświadamiać sobie, czym jest Kościół, jakie wyzwania stoją przed nim i co robić, aby mimo to, głosić Ewangelię.

K.R.: Inne religie, terroryzm, subkultury, a może konsumpcjonizm i globalizacja, co jest największym błogosławieństwem, a co największym przekleństwem współczesnego Kościoła ?

Bp L. Leszkiewicz: Żyjemy w szybko zmieniającej się rzeczywistości. Biegnie-

my, ale nie zastanawiamy się nad głębią zdarzeń i otaczającego nas świata. Tylko powierzchownie dotykamy różnych wymiarów życia. Często działamy pod wpływem impulsu i to rodzi w nas zagubienie. Jeśli chodzi o nadmierną dbałość o wartości materialne, to zawsze były one problemem. Jednak rzeczywistość nie tylko w wymiarze religijnym, ale w ogóle, tak szybko się zmienia, że istnieje bardzo realne zagrożenie „ślizgania się po powierzchni”. Dzisiaj nie zastanawiamy się dogłębnie, co znaczy wewnętrzne przeżycie na przykład Pierwszej Komunii Świętej, a zostaje nam właściwie tylko zewnętrzny aspekt ceremonii. Skupiamy się na wytworzeniu odpowiedniej „otoczki”. Podobnie jest z innymi Sakramentami. Wiemy, że



są one ważne, ale jednocześnie nie mamy czasu się dobrze do nich przygotować. Być może niezbyt dobrze rozumiemy ich właściwy sens. Przez taką powierzchowność Kościoł naraża się na wielkie problemy, nie tylko teraźniejsze, ale także dotyczące przyszłości.

K.R.: Papież Franciszek opublikował adhortację apostolską „*Evangelii Gaudium*”, przyjęta przez Księdza Biskupa dewiza, wyraża się w słowach „*In Gaudio Evangelii*”, w jakich obszarach Kościół znajduje tę „radość Ewangelii”?

Bp L. Leszkiewicz: Radości jest bardzo dużo. Sama Ewangelia jest radością, czyli Dobrą Nowiną. W rzeczywistości, w której Kościół funkcjonuje, jest bardzo dużo dobra, tylko znowu ten nadmierny pośpiech nie pozwala nam zatrzymać się i zauważyć tego pozytywu. Pytanie, czy mamy na tyle cierpliwości i ochoty, by je zauważyć. Nie jest dobrą rzeczą, jeśli w Kościele na pierwszym miejscu stawiamy wyliczanie zła, dotykane go i fascynowanie się, nawet nie nim samym, ale opowiadaniem o działaniu zła. Gdybyśmy umieli się zatrzymać i przyjąć Ewangelie taką, jaką ona jest i próbowali rozumieć Ewangelie, to otworzyłyby się nam oczy i zobaczylibyśmy, jak wiele jest dobra. Żeby uzmy-

słować sobie, co jest radością, a co troską Kościoła, warto wejść we własne serce. Serce człowieka odzwierciedla radości i troski Kościoła. Jeśli będziemy potrafili się zatrzymać i zajrzeć we własne serce, zobaczymy radość, żywotność i siłę, jaką Kościół czerpie z Ewangelii oraz bagaże, z którymi musi pielgrzymować.

K.R.: Obecnie te bagaże mają już wymiar globalny. Unia Europejska odchodzi od chrześcijańskich korzeni, obserwujemy masowy napływ migrantów. Europa staje się powoli kontynentem misyjnym?

Bp L. Leszkiewicz: Europa zawsze była kontynentem misyjnym, bo tam gdzie jest przekazywana Ewangelia, tam są misje. Mówiąc dobitniej, Europa jest też polem misji „*Ad gentes*” („*Do ludu*” – *przyj. red.*). To, co my dziś uważamy za misje *Ad gentes* czyli kraje afrykańskie i niektóre obszary Ameryki Południowej, mogą się poszczycić bardziej żywym Kościołem niż kraje zachodnioeuropejskie. Zmieniła się także struktura ludności. W Europie jest wielu ludzi, którzy nie znają Ewangelii, dlatego trzeba zaczynać tę pierwszą ewangelizację. Polskę w pewnej mierze, też dotyka ten problem. Ustaje przekaz wiary w rodzinach. Mamy coraz więcej ludzi obojętnych, traktujących kwestie religii po-



wierzchnie. Oni także czekają, żeby Kościół przyszedł do nich z Ewangelią. To jest problem ogólnoeuropejski. Żyjemy w trudnym czasie. Ludzie nie potrafią nawet z sobą rozmawiać. W skali narodu, dużych społeczeństw, ale także w mikroskali. Coraz częściej spotykamy się z agresją czy niechęcią. Pojawia się podstawowe pytanie, czy potrafimy jeszcze patrzeć na drugiego człowieka z miłością?

K.R.: Przez 5 lat przebywał Ksiądz Biskup na misjach w Ekwadorze. Jakie elementy nie sprawiały problemu w Ameryce Południowej, a mogłyby być trudne do

zrealizowania lub zaakceptowania, w „cywilizowanej Europie”?

Bp L. Leszkiewicz: Doświadczenie misyjne jest ważnym elementem mojego kapłaństwa, bo wiele mnie nauczyło i otworzyło oczy lub zmieniło perspektywę patrzenia na pewne sprawy. Trudności doświadczałem właściwie w pierwszych chwilach pobytu. To całkowicie inna rzeczywistość i mentalność ludzka, z którymi przyszło się zmierzyć. Początki zawsze są trudne, choć w moim przypadku, zmiany, jakie przechodziłem, były bezbolesne. Wszystko, co wydarzyło się podczas mojego pobytu w Ekwadorze, dziś wspominam bardzo dobrze. Nie mam doświadczeń, o któ-



rych chciałbym zapomnieć. Na misjach zrozumiałem, czym jest Kościół w praktyce, jako wspólnota. Być może w Polsce doszedłbym do podobnych wniosków, ale misje z pewnością przyspieszyły ten proces. Najlepiej wspominać właśnie rzeczywistość spotkania z drugim człowiekiem. W Polsce już nie obserwujemy tego zjawiska. Odgradzamy się, jesteśmy coraz bardziej samotni. Tam nie ma takich problemów. Jest wiele radości, emocjonalnego okazywania przeżyć. To inny świat, jeśli chodzi o mentalność i przeżywanie. Natomiast w Polsce, Kościół jest wewnętrznie bogatą rzeczywistością. Mamy wielkie dziedzictwo i bogatą tradycję. Przy tej okazji warto przywołać postawy wielu świętych i błogosławionych oraz siłę rodzi-

ny. Zawsze podkreślam, że największa i najskuteczniejsza katecheza płynie od rodziny. Polacy przez pokolenia uczyli się wiary w domu. Kościół jest dumą polskiej historii i odwrotnie. Jeśli chodzi o trudności, to największymi są wspomniane już zabieganie, powierzchowność i ustawianie katechezy domowej. To nie jest kwestia dobrej woli, ale braku czasu. Wydaje się, że sposób i droga dotarcia do człowieka, są obecnie największymi wyzwaniem Kościoła, który musi być nowoczesny. Nie chodzi o przysłowiowe poklepywanie po ramieniu i mówienie, że wszystko będzie piękne i przyjemne, ale o skuteczne dotarcie do serc, stojących między dobrem wiecznym, a namiastkami dóbr oferowanych przez dzisiejszy świat.



K.R.: Gdzie wiara jest mocniej odbierana?

Bp L. Leszkiewicz: W Ameryce Południowej ludzie są bardziej otwarci. Zarówno na drugiego człowieka jak i na Pana Boga. Zafascynowało mnie także, że oni często i chętnie czytają Biblię. Mają potrzebę słuchania o Biblii i sami o niej rozmawiają. Są pewne trudności w porównywaniu Ameryki



Południowej i Europy, bo historia ewangelizacji dokonuje się w konkretnych warunkach kulturowych i trudno pewne rzeczy ocenić, ale faktem jest, że tam ludzie są bardziej otwarci na działanie Boże.

K.R.: Podczas „Dni w diecezjach”, w ramach Światowych Dni Młodzieży parafia w Pustkowie – Osiedlu gościła grupę z Czech. Mówi się, że jest to najbardziej zsekularyzowany kraj Europy. Po rozmowie z duszpasterzem, który formował się jako kapłan w Polsce, można było wywnioskować, że pomimo różnorodności i silnej pozycji Kościoła w polskim społeczeństwie, obserwowana jest ilość a nie jakość.

Bp L. Leszkiewicz: Wydaje mi się, że to o wiele bardziej złożona kwestia, bo biało-czarny osąd, nie zawsze jest prawdziwy. Każdą sytuację należy rozpatrywać osobno, bo prawdą jest, że trzeba stawiać na jakość, a nie na ilość, ale prawdą jest też, że jeśli postawimy tylko na jakość, to w sposób naturalny będziemy mieć ilość. Nie - odwrotnie. Rzeczywiście, jeśli chodzi o Republikę Czeską, czy inne mocno skomunizowane kraje, gdzie ateizm był silny, trudno mówić o społeczeństwie chrześcijańskim, ale to nie znaczy, że nie ma Kościoła. Istnieją małe, niesamowicie ży-

wotne grupy, których zapal misyjny i silną identyfikację z Chrystusem, można tłumaczyć także z perspektywy psychologicznej. W ogóle jest to coraz częstsza do zaobserwowania cecha, dotycząca Kościoła w krajach Europy Zachodniej. Mają mały procent wierzących, ale te małe grupy są mocne. Równie charakterystycznym akcentem, jest tam świadomość wyznawanej wiary. Natomiast w naszym społeczeństwie również znajdziemy takie grupy. Jednak istnieje też druga rzeczywistość, gdzie wiara jest elementem tradycji. Wtedy nie zawsze dba się odpowiednio o relację z Panem Bogiem, cierpi sfera sakramentów, ustaje zapal misyjny. Nie dzielimy się Ewangelią i to sprawia, że powoli nasze wspólnoty obumierają. Wydaje mi się, że małe społeczności, jak wspomniana czeska, mają atut w postaci żywotności i trzeba się cieszyć, że takie są. Jednak to stawia również wyzwania dla nas, żeby kłaść większy nacisk na świadomą wiarę i formację życia chrześcijańskiego.